

# POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym  
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji :

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie ..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1<sup>er</sup>).

Za granicami Francji :

Miesięcznie: 2 fr. 50

W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

## NA NIEDZIELE CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale V. w. 1-11.

*Onego czasu : Gdy Rzesze nalegały na P. Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, On stał podłe jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze : a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi : a siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona : zajedź na głębie, a zapuście sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł mu : Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ulowili ; wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napelnili obie łodzie tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych mówiąc : Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали. Także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona : Nie bój się, odtąd ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie wszystko opuściwszy, szli za nim.*

Dzisiejsza Ewangelja św. uczy nas, jak każdy z nas pracować powinien.

Jak ptak do lotu, ryba do pływania, tak człowiek do pracy jest stworzony. Powiedział Bóg : « W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi z którejś wzięty : boś jest proch i w proch się obrócisz »  
Różnym ludziom rozmaite też Bóg dał talenta i zdolności, i podług tychże odpowiednią dla każdego człowieka wyznaczył pracę. Przejdźmy góry i lasy, przejdźmy ziemię całą, a nie znajdziemy ni jednego kraju, w którymby ludzie na pracowali. Wszakże, gdy jednym ludziom dobrze się powodzi, praca im wielkie szczęście przynosi, drugim, choć ciężko i bardzo ciężko przez całe życie pracują, źle się wiedzie, praca żadnego szczęścia im nie daje, że i wkońcu, przy śmierci, ze smutkiem niewypowiedzianym zniewoleni są do przyznania : Panie, przez całe nasze życie pracowaliśmy, a niceśmy nie ulowili, nigdy szczęśliwymi nie byliśmy, a co gorsza, biada nam, biada nam teraz, bo nieszczęśliwymi będziemy na wieki !

Skąd to pochodzi, kochani bracia, że jednych praca uszczęśliwia, drugim szczęścia szukanego nie daje, jaka jest tego przyczyna ? Nie inna, jak ta, że jedni dobrze, drudzy źle pracują, jednym Bóg błogosławi w pracy, drudzy bez błogosławieństwa Bożego pracują.

Niema pewnie i jednego człowieka z pośród nas, któryby nie pragnął, żeby mu błogosławieństwo Boże przy pracy zawsze towarzyszyło, i ja wam tego błogosławieństwa całym sercem życzę, ale na tem nie dosyć, życzenie samo nie wystarcza, trzeba do tego koniecznie tak pracować,

żebyśmy zawsze na to błogosławieństwo Boże zasługiwali.

« I każdego, który wzywa imienia mego, ku chwale mojej stworzyłem go, uformowałem go i uczyniłem go ». Przeko wszystkie nasze czynności, wszystka nasza praca powinna być skierowana ku chwale Boga, żeby wolę Bożą spełnić. Tak czynił Zbawiciel, jak wyraźnie mówił : « Iż nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mię posłał ». Stąd też Pismo św. mówi o Jezusie : « Dobrze wszystko uczynił ». Dlatego też Paweł św. nas naucza : « Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie : wszystko ku chwale Bożej czynicie ». A Piotr św. mówi : « Jeżeli który posługuje : niechaj posługuje jako z siły, której Bóg dodawa : aby we wszem był Bóg pochwalony ».

Gdy się pytam służącego, dlaczego tę lub ową pracę wykonuje, odpowie mi : bo mój pan tak chce. Tak i my, służący Boży — wszyscy jesteśmy sługami Bożymi, jak katechizm na samym początku nas naucza, że na to jesteśmy na ziemi, abyśmy Bogu wiernie służyli i przez to do nieba się dostali — powinniśmy przeto tak pracować, żeby wolę Bożą spełnić, że Bóg tak chce, a wtenczas z pewnością Pan Bóg będzie nam w pracy błogosławił.

« Nauczycielu », mówi Piotr św. w dzisiejszej Ewangelji św., « przez całą noc pracując, nie ulowiliśmy : wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć ». « Na słowo Twoje », to znaczy : bo Ty chcesz, żeby spełnić wolę Twoją. « A gdy to uczynił », czytamy dalej w Ewangelji św., « zagarnęli ryb mnóstwo wielkie : i rwała się sieć ich », bo Bóg tej pracy pobłogosławił.

Jest wolą Bożą, abyśmy pracowali na utrzymanie

życia naszego doczesnego, ale przede wszystkim mamy pracować na życie wieczne, czyli wolno nam się oglądać i na zapłatę doczesną od ludzi, dla których pracujemy, ale przede wszystkim mamy mieć intencję przypodobania się Panu Bogu, spełniać Jego wolę świętą; powtarzam « przede wszystkim », to znaczy też, że najprzód, t. j. w pierwszym rzędzie oglądać się powinniśmy na zapłatę wieczną, a w drugim dopiero rzędzie spodziewać się mamy zapłaty doczesnej. « Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydano ». Nie mówi Pan Jezus « tylko », ale « najprzód » czyli przede wszystkim, a resztę da nam Bóg, czego nam będzie na tej ziemi potrzeba, czyli będzie nam błogosławił i w rzeczach doczesnych. Wyraźnie też powiedział Pan Jezus : « Nie troszcie się tedy, mówiąc : Cóż będziem jeść, albo pić, albo czem się będziem przyodziewać ? Boć się o to uszykło poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie ».

My nie mamy pracować jak poganie, którzy Boga nie znają, lub zwierzęta, żeby jeść, pić, spać, ale jak nasi Aniołowie Stróżowie, którzy wszystko na chwałę Bożą czynią. My nie mamy pracować tylko z ludzkich pobudek, bo kto pracuje tylko dla człowieka czyli z intencją tylko ludzką, ludzką też tylko t. j. od ludzi tylko nagrodę otrzyma. O takich powiedział Pan Jezus : « Zaprawdę otrzymali oni już zapłatę swoją ». Kto zaś pracuje dla Boga i ludzi, od Boga niezmierną otrzyma zapłatę, a i ludzka mu nie zginie. To jest naturalną rzeczą, że, gdyby do mnie przyszedł jaki rzemieślnik i żądał zapłaty za pracę wykonaną dla sąsiada, powiedziałbym mu : « Co mnie twoja praca obchodzi, niech ci sąsiad wynagrodzi za nią, dla którego pracowałeś ».

A ileżto ludzi niestety przez całe życie na Boga się nie ogląda ! Ileżto ludzi pracuje zawsze tylko dla ludzi, dla ludzkich względów, myśli ich tylko ku ziemi są zwrócone, a nie ku niebu, do którego ciągle przez pracę swoją zdążać powinni. Cóż potem, choćby i wszystkie skarby tego świata uzyskali, choćby i największego zaszczytu tu na ziemi dostąpili i królami zostali, do wielkiej sławy doszli, jeżeli duszę swoją w taki sposób zatracą ? Rzeczy tego świata, choćby i kto wszystkie skarby tego świata posiadał, szczęścia prawdziwego nie dadzą, bo go dać nie mogą, świat bardzo lichy płaci, przeciwnie, w takich warunkach jeszcze więcej unieszczęśliwiają człowieka; im więcej kto posiada z tego świata, tem więcej też ciężarów ma do dźwignia.

Biedni tacy ludzie, którzy dla tego świata tylko pracują. Prorok Izajasz mówi o takich : « *Płóćien pajęczych natkali... Płóćna ich nie zgodzą się na szale, ani się nakryją robotami swemi : roboty ich, roboty niepożyteczne* ». Pająk pracuje pilnie i bardzo pilnie, ale co ma z tej roboty swojej ? Pracuje, aby tylko schwycić jaką muchę, komara, wykonuje on bardzo piękną siatkę, ale tak słabą, że i mała dziecina może ją potargać, zniszczyć. Podobnie i ludzie, którzy pracę swoją wykonują tylko z ludzką intencją, choćby dla oka naszego i najpiękniejszą się być ta praca zdawała, męczą się i męczą, a nie mają innej zapłaty, jak pajęczyn tej ziemi, bo wszystkie dobra tej ziemi są jakby pajęczyną w porównaniu do zapłaty wiecznej, którą Bóg daje za dobrą pracę. Nadto wszystka ta zapłata ziemską tylko jest doczesna, czyli do czasu tylko trwa, bo wkońcu, przy śmierci jak pajęczyna, dym, usuwa się na zawsze z oczu zrozpaczonego człowieka. Pewien król, umierając, wołał : « Ach, bodajbym był bracijskim w zakonie a nie królem, byłbym spełniał wtenczas wolę Bożą a nie swoją ». Podobnie pewien wielki adwokat, umierając, mówił w rozpacz : « Ach ! tyłem się napracowałem dla świata, tyłem napisałem dla doczesności, a dla Boga, dla wieczności, nic nie napisałem, nigdy nie pracowałem, biada mi, biada na wieki ! » Dlatego upo-

mina nas św. Bernard : « Wszystko, co czynisz, jest marnie próżne, z wyjątkiem tego, co czynisz dla Boga ! »

Ale powiesz mi może, bracie drogi : kto to może pamiętać ciągle o Bogu, żeby zawsze przede wszystkim dla Boga pracować, Jemu starać się przypodobać, Jego wolę świętą zawsze spełniając ?

Na to odpowiem ci przez porównanie : Rzemieślnik, gdy pracę jaką wykonuje, nie mówi bezustannie : dla tej a tej osoby tę pracę wykonuję; wie on dobrze każdego czasu, dla kogo pracuje i spodziewa się zawsze za swoją pracę płacy odpowiedniej. My mamy być takimi rzemieślnikami Bożymi, zawsze dla Boga pracować, że Bóg tak chce, i od Boga spodziewać się za to zapłaty wiecznej. Zapewne, że nie odrazu do takiego życia wewnętrznego się przychodzi, przywyknie. Pamiętajmy też o tem, że nie odrazu też rzemieślnik albo kupiec, urzędnik, gospodarz i t. d. się wyrobi; toć rzemieślnik uczy się lata całe jako uczeń, czeladnik, zanim zostanie doskonałym mistrzem. Ćwiczy się on nieustannie w swoim zawodzie, tak też i w sprawie najważniejszej, w sprawie zapłaty wiecznej trzeba koniecznie ćwiczenia, trzeba tu pracy wewnętrznej, bo « *królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* ». Bez pracy niema zapłaty. Bez pracy ćwiczenia tego wewnętrznego, niepodobna być dobrym chrześcijaninem, doskonałym rzemieślnikiem Bożym. To rzecz niemożliwa. Ileż to nie jeden człowiek nie napracuje się dla kawałka chleba powszedniego ! Czyż do nieba darmo chcemy się dostać ? Czyż nie powinniśmy tembardziej pracować na niebo ?

Ćwiczmy się więc w dobrej intencji, pracujmy jak możemy dla Boga, a wielka nas za to spotka radość na wieki. Tak n. p. początkowo choć raz na dzień, zrana, zrobmy taką intencję : « Boże, wszystką moją pracę razem z Jezusa zasługami Tobie ofiaruję na chwałę Twoją, chcę zawsze spełniać wolę Twoją, aby się Tobie przypodobać ». Potem więcej razy na dzień, n. p. w południe i wieczorem, ponawiajmy tę intencję. Następnie, gdy nam to już łatwo pójdzie, gdy zupełnie do tego przywyknijemy, coraz więcej, przed każdą pracą wznówmy tę intencję, aż się zupełnie przyzwyczaimy do ciągłej pamięci na Boga.

Pewien pustelnik zwykle przed rozpoczęciem pracy swojej chwilę małą rozmyślał. Na zapytanie, dlaczego tak czynił, odpowiedział : « Podobnie jak strzelec, nim na cyngiel naciśnie, wpierw chwilę czeka i mierzy do celu, a żeby nie chybić, tak i ja uważam za rzecz potrzebną i konieczną, żeby przed każdą sprawą, którą rozpoczynam, oko swoje duchowe skierować do Boga, celu naszego ostatecznego, do którego woli najświętszej wszystkie nasze uczynki zastosowane być winny. W ten sposób nabierają wszystkie sprawy moje, jakiekolwiek one są, zawsze prawdziwego uświęcenia, bo poprzedza je i towarzyszy im dobra intencja, a błogosławieństwo Boże spoczywa na nich ! »

Naśladowmy i my tego pustelnika, mając zawsze, jak i w każdej mszy św. słyszymy « *sursum corda* », w górę serca, « *albowiem, gdzie jest skarb twój* », pawiada św. Mateusz, « *tam jest i serce twoje* ». Skarb nasz jest w niebie, więc do nieba przez pracę naszą zawsze dążmy.

(Ks. Ofierzyński).

---

Praca jest celem i ośrodkiem życia, warunkiem istnienia. Opatrzność prawie nic gotowemu człowiekowi nie dała, ale użyczyła mu sposobności do wykonania wszystkiego.  
Franklin.

Pomyślenie jest jako ziarno, przyzwolenie na uczynek jako żdźbło, a kłos z owocem to dopełnienie uczynku.

Ks. Piotr Skarga.

## Wśród Polaków w Afryce



Ks. G. Janiewski, Misjonarz, w otoczeniu Arabów w Dżebel Kuif.

### Z życia Arabów w Dżebel Kuif i okolicy.

Jedyną rozrywką w Dżebel Kuif dla Polaków i Arabów to europejskie kino. Na obszernym placu, pod gołym niebem zasiadają Arabowie po turecku na ziemi. Polacy na ławkach i stołkach i rozpoczynają się przedstawienie. Na białą jak śnieg ścianę, padają obrazy, a różnorodna publiczność objawia głośno swoje zadowolenie, współczucie, lub oburzenie, zależnie od treści. Bójki, figle, najlepiej się podobają, wogóle wszystko, co przystępniejsze.

Nic to widzom nie przeszkadza, że jakiś Arab drze się w niebogłose zachwalając cukierki, « karamel, karamel ». Inny znów przypieka na ogniu ośle jelita i również drze się zachwalając swój towar. Śwad przypalonego mięsiva dusi wszystkich, ale trudno i nos mieć musi jakąś przyjemność. Z pewną nieśmiałością i Polacy kosztują ów przysmak, a Arab zachwycony powodzeniem i mnie podaje na gorącym druciu ów przypalony specjał. Inny tam znowu przygrywa na piszczałce, odbywając równocześnie monotony taniec, ale widocznie się podoba, gdyż również ma widzów.

Już po dziesiątej wieczór. Księżyc wytacza się wsporniale, gwiazdy z powodu czystego i suchego powietrza świecą jaśniej i liczniej występują. Zdają się też być znacznie bliżej nad głową niż w Europie. Mleczna droga, jakby na prawdę ktoś rozlał mleko na przestrzeni całych kilometrów, taka biała. Zamiast przypatrywać się banalnemu obrazom, bawimy się w astronomów i przenosimy się myślą do ukochanej Polski, zastanawiając się, czy te same szczęśliwe gwiazdy i jej tak dzisiaj pięknie świecą. Czujemy się tu na obczyźnie tak bliscy jak jedna rodzina, gdyż rozumiemy się wszyscy.

Godzina jedynasta. Kino się kończy, ale tęsknota za krajem i za swoimi się nie kończy i towarzyszy do snu...

W niedzielę i święta dzień cały dosłownie spędzaliśmy razem. Po nabożeństwie, po krótkim posiłku niemal cała kolonja wybierała się ze mną na przechadzkę w pobliską górzystą i pustą okolicę. Bolejemy nad posuchą tegoroczną w Afryce i próżno szu-

kamy zieleni. Wszystko szare, i skała i ubiór Araba, osiołek i owca, a nawet szakal doskonale się przystosował do otoczenia, gdyż z dala nie można poznać, czy to kamień, czy co żywego.

Obok źródła, do którego idziemy już dwie godziny, widzimy kilka rzędów, zasadzonych ziemniaków, wszyscy biegną z radością, by podziwiać to, co w Polsce było tak codziennym. Dwóch młodzieńców zoczyło tymczasem zółwia, który również przycołgał się, by się ochłodzić nieco, ale na krzyk i widok Europejczyków dał nurka pod wodę, w brudnym, głębokim stawku.

Zaglądamy też do Arabów, którzy bardzo życzliwie odnoszą się do Polaków. Do namiotu wejść jednakże nie wolno. Sfora ślicznych, białych wilczurów kabylskich broni przystępu. Wszystkie wybiegają w tyraljerze, jeden drugiego ani na krok nie wyprzedzi. Na głos jednakże Araba kładą się na ziemię, ale ostre białe zęby nakazują mimo wszystko respekt przed nimi. Starszyzna arabska po krótkiej naradzie oświadcza, że tylko « marabu » (duchowny) może wejść pod namiot, inni mają zostać na granicy. Z pewnym niepokojem przekraczam kamienne ogrodzenia, ale widząc uprzejmość nabieram odwagi. Niewiasty zdziwione, że ktoś obcy wchodzi do namiotu, ale patrzą życzliwie. Grzeczniejsi podnoszą dach namiotu, bym nie musiał się schylać. Dwie, trzy niewiasty siedzą na ziemi, jak zresztą cała rodzina. Poobwieszały się świecidełkami, za które przepadają. Brwi mocno wysmarowane jakimś spalonym tłuszczem, zabarwionym na czerwono, paznogie zarówno jak u mężczyzn pomalowane na czerwono. Twarze również pomalowane (tatuowane) w rozmaite desenie kwiatów. Dzieci zrazu wystraszone, gdy otrzymały parę sztuk brzęczącej monety, oswoiły się natychmiast, obejmując mnie za kolana i tuląc swe rozczochrane główki jak do dawno znajomego. Z nimi przyjaźń najłatwiejsza. Szczęściem sutanna czarna i nie bardzo widać śladów zatłuszczonych brudnych łapek. Czarne oczęta świecą jak djamenty, zdradzając ruchliwość, spryt i chytryść wschodnią.

Mężczyźni radzi z gościny wypytyują się, czy daleko

Polska, czy dobrze się nam powodzi (można się z nimi rozmówić nieco po francusku, zwłaszcza z tymi którzy służyli w wojsku francuskim, przeważnie jednak trzeba się domyślać). Niewiasty, jako istoty niższe w pojęciu Araba, do rozmowy się nie mieszają. Koczujący Arab utrzymuje pewną hierarchję: a więc najpierw idzie koń, wielbłąd, muł, osioł, potem niewiasta i inne drobniejsze stworzenia jak owca, koza itd. Na rycerskości się też nie znają. Kiedy żona ugina się pod ciężarem kozich skór, napełnionych wodą, mąż jedzie od studni swobodnie na koniu, spełniając tylko rolę stróża. To tylko chrześcijaństwo, które tak wysoko podniosło godność kobiety. Stąd prawdziwa rycerskość ma źródło swoje w religji chrześcijańskiej. Prawdziwy rycerz w każdej kobiecie, zależnie od wieku, upatruje swą matkę lub siostrę. Każda bowiem brutalność ze strony mężczyzny wobec kobiety jest dowodem zezwierżenia i niezrozumienia swej roli w społeczeństwie, gdyż obowiązkiem jego według szczytnych hasel rycerstwa średniowiecznego — podać mężne ramię, gdzie widzi słabość, stanąć w obronie, gdzie przemoc i niesprawiedliwość.

Cóż tam jeszcze widać z majątku? Młynek, składający się z dwóch kamieni, które służą do stłuczenia ziarna, kilka garnków i rondłów. Wędzone mięso kozie lub baranie, nieco krup pszennych, zwanych po arabsku kuskuz, w worku skórzanym zgniecione daktyle, oto mniej więcej wszystko. Zamiast wodociągu, bez którego nie chce się obejść żadna europejska kucharka, dwie, trzy skóry kozie wypełnione wodą. Wszystko wogóle przesiąknięte wonią koziej skóry, widocznie lubują się w tym zapachu.

Kiedy się witają podają sobie ręce, jak u nas i równocześnie całują, ale każdy swoją rękę, a czynią to z takim pośpiechem i gorącym cmokaniem, że zrazu byłem przekonany, iż jedni drugich z taką gorliwością całują. Po podaniu ręki europejczykowi całuje arab tylko wskazujący palec swej ręki.

Z natury są leniwi, całymi godzinami przesiedzą beczynnie.

Gości witają kawą, a im gorętsza, tem gość miłszy. Widocznie byliśmy im miłymi, gdyż wynoszą nam bardzo gorącą i słodką kawę w ładnych filiżankach na tacy. Cieszą się, że po polsku tak samo jak po arabsku wymawia się « kawa », a nie kafé.

Młodziutki, ośmastoletni zaledwie Arab, żonaty już od roku, raduje się niesłychanie, widząc tak liczną kolonję polską, która podziwia jego wcale duże i ładne gospodarstwo. Chwali się, że ma bardzo ładną żonę, za którą zapłacił jej rodzicom 1.000 franków. Nikt jej jeszcze nie widział, nawet brat jego rodzony, bo się obawia, żeby mu jej kto nie ukradł. Dodaje jednakże z dziecięcą prostotą i ufnością, że polski « marabu » (misjonarz) może ją zobaczyć.

Na odjeźdnym od niego właśnie otrzymałem różne smakołyki arabskie, jak ciastka z daktylami, ważące każde przynajmniej ćwierć funta, placki itd. To wszystko, miałem zabrać do Polski. Wybaczą czytelnicy, że nic nie mówiąc, zostawiłem wszystkie przysmaki w Dżebel Kuif, żeby do przyszłego przyjazdu straciły nieco ze swojej wagi pod wpływem prażącego słońca afrykańskiego.

Arabi lubują się w porównaniach. Jeden z nich powiada, że oni są korzeniem a Polacy odziemkiem. Inne narody zależnie, są gałęzmi lub liśćmi tylko.

Ze strojów charakterystycznym u mężczyzn, zawój biały i ciężki. Okrywa głowę, uszy i szyję. Czynią to wszystko z obawy przed słońcem. Mężczyźni, noszą krótkie włosy, pod zawojem, na środku głowy zostawiają kosmyk, za który Mahomet ma ich pociągnąć

kiedyś do raj. Zauważyłem też, że niektóre rodziny gołą dziewczątkom do pewnego wieku całą główkę, zostawiając tylko trzy kosmyki, po jednym nad uszama i na środku głowy. Wyglądają te biedne, czarne małeństwa, zwłaszcza gdy wiatr się podniesie, jak małe djabełki.

Stroje niewiast o tyle się różnią od europejskich, że są bardzo poważne i na wskroś przyzwoite. Arab jest z natury konserwatystą i nie łatwo przejmuje się wyuzdanym « postępem » europejskim.

Typ powyższy to typ koczującego Araba, zmieniającego raz poraz siedzibę. W tym zwłaszcza roku, z powodu ogólnej posuchy w Afryce wędrownka będzie większa...

Zdążając końmi do Kalaat-es-Sennam, piękną bitą drogą, którą wybudowali jeszcze niegdyś Rzymianie dla celów wojskowych, a która łączyła Tebesę z Kartaginą, spotykałem już właśnie takie karawany Arabów koczowników. Kilkunastu mężczyzn na przodzie. W pewnym oddaleniu niewiasty na mułach lub pieszo. Dzieci na wielbłądach, po troje lub czworo na jednym, siedzą jak małe bociany w gnieździe wśród szmat i łachmanów arabskich. Nadto dzwigają wielbłądy wszystkie sprzęty i wogóle cały majątek. Kroczą powoli wyciągnawszy długie szyje. Krok za krokiem posuwa się ten smutny orszak wśród nieznośnej spiekoty. Ma się wrażenie, że się jest wciąż przed otwartym piecem piekarnianym: czasami aż tchu braknie. Pytam woźnicy, co to znaczy; odpowiada mi, że to « Syroko » rozpoczyna swoje działanie. Szczęściem ja mam do celu już nie daleko, ale ci biedacy nawet na razie nie wiedzą, dokąd zdążają.

Szczep Kabylów (podobno potomkowie dawnych chrześcijan afrykańskich), rosły i piękny, zostaje na miejscu, prowadząc życie osiadłe. Są bogatsi, noszą się lepiej i odżywiają się lepiej. Nielubiani jednakże są przez koczujących Arabów. Nienawidzą też Arabi koczujący całą duszą żydów, którzy rozprószeni po większych osadach, trudnią się jak wszędzie handlem i bogacą się w niesłychany sposób. Przeciwnie do chrześcijan odnoszą się Arabi z wielkiem zaufaniem.

Pod względem duchowym charakteryzuje Araba bierność i wyczekiwanie. Nic dziwnego. Podstawową zasadą religji mahometańskiej — to fatalizm (przeznaczenie). Uśmiechu szczerego i radości nie spotkasz na ich twarzy. To tylko daje pełna nadziei i pogody, religja chrześcijańska. Mahometanizm nie przetwarza duszy, ale czyni ją martwą. Którędy też on przeszedł, tam pustkowicie i martwota, duchowa i materjalna...

Ks. GRZEGÓRZ JANIEWSKI,  
Zgrom. Ks. Ks. Misjonarzy.

U Misjonarzy w Kartaginie, dnia 5. czerwca 1924.

### Co jest szczęściem?

*Szczęściem — umieć poprzestać na małym —  
Cenić, co wzniosłe — i w życiu całym  
Nie być nic dłużnym — i szluz się win. —  
Szczęściem — się nazwać modlitwa może —  
Szczęściem — kto cierpieć umie w pokorze, —  
Szczęście, — to spełnić szlachetny czyn!*

T. Rzepecka.

Praca, wolność i cnota są jak pierwiosnki i fiołki.  
Kiedy się te miłe kwiatki pokażą, innych także pewną  
być możesz.  
Franklin.

# ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

## Z Okolicy miasta Douai.

Po wiosennych deszczach nastąpiła piękna pogoda. Słońce wysyła gorące promienie na bruk miejski, na ożywione drogi zagłębia przemysłowego, na łąki i pola, wnika do korzeni drzew, krzewów, kwiatów i traw. Wszystko budzi i zmusza do wzrostu. To też sianozęć w pełnym biegu, pierwszy zbiór przyrody gotowy.

Podobne objawy widzimy w życiu kościelnym. Po poważnym czasie postu nastąpiły przyjemne dla każdego święta wielkanocne. Za sobą przywiodły święta Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha św. Dusza poczyna kwitnąć, rósć i mienić się. Nastąpił czas zbioru dla nieba.

My, Polacy z okolicy Douai, idziemy i czujemy z Kościołem. W czwartek Bożego Ciała rano, kto może spieszy do Boga Eucharystycznego, bo to Jego — że tak powiem — imieniny. Jak przy imieninach rodzinnych najczęściej udział okazują dzieci, tak też było i u nas. Setka młodzieży, wyspowiadawszy się szczerze, przez 4 dni przystępowała do Stołu Pańskiego, przy nim składając Bogu swe życzenia i odbierając przy nim obfite dary.

Niedziela. Niewielu znalazło się w parafjalnej świątyni. Kto wolny, przybiera szaty godowe i spieszy do miasta Douai na wielką procesję, wychodzącą z kościoła św. Piotra, świątyni największej w całej archidiecezji Cambrai. Na czele dziewczątka od najmniejszych począwszy, w bieli, z kwiatami, za nimi chłopcy z oczami przejętymi powagą, dalej młodzieńcy i panny, w końcu matka i ojcowie, zrzeszeni wszyscy czyto w żywym różańcu, czy w towarzystwach kościelnych lub narodowych.

Polska orkiestra gra, to znowu niewiasty mówią różaniec, to wspólny śpiew bije pod francuskie niebo do wspólnego Boga. Pochód kroczy — jak opisuje

francuska gazeta « La Croix du Nord » — w pięknej postawie, wszystkich buduje pobożność, zachwycą sztandar i straż honorowa. Wracamy do kościoła, zapelniamy go prawie do połowy Polonją. Fanfary grzmia, błogosławieństwo, msza św. cicha wysłuchana w skupieniu. Po niej spada ze wspaniałej ambony polskie słowo Boże. Może po raz pierwszy usłyszały je potężne kolumny. Słyszały one wielkich mowców z epoki świetnej starożytnego miasta, widziały wodzów flamandzkich i królów francuskich, a teraz dziwią się polskim gościom i zdawały się kłaniać Bogu, mówiąc: Wierzę w święty, katolicki Kościół powszechny, świętych obcowanie.

Poniedziałek. Znowu pochód polski na ulicach miasta, miłszy prawie niż tamten. 200 dzieci kroczy z pieśnią na ustach do tej samej świątyni, tak ją pokochały. Francuzi dziwią się i pytają. To polska młodzież zdążyła przyjąć sakrament bierzmowania. Z drzeniem kłękają u stóp biskupa, pasującego ich na rycerzy Chrystusowych. Tak, bo Polak to żołnierz Chrystusa.

To dopiero sianozęć u Polaków z pod miasta Douai. Niebawem przyjdą prawdziwe żniwa, pierwsza komunja św. 500 dzieci polskich i rekolekcje dla starszych.

Ks. STEFAN ABT.

## Uroczystość Bożego Ciała w Gautherets.

W niedzielę dnia 22. zm. tutejsza kolonja polska obchodziła uroczystość Bożego Ciała. Tow. pod swymi sztandarami wzięły licznie udział w procesji, która przeciagnęła przez całą kolonję, udekorowaną odświeżeniem. Z budującą przykładnością kroczyła w pochodzie dziatwa szkolna. Towarzystwa były wszystkie w komplecie, a więc: św. Barbary, św. Joanny d'Arc, Różańca

## Pogawędka

(podsluchana).

Cóż to Józefie, tacyście wesoly od jakiegoś czasu? — zagadnął Wojciech swego towarzysza pracy, gdy podczas południowej przerwy zasiedli do krótkiego odpoczynku i spożywania skromnego posiłku, który każdy sobie przyniósł w blaszance.

Praca wam idzie jak z płatka, a przytem podśpiewujecie sobie jednym ciągiem jakby przy zabawie jakiej. Nie rozumiem ja wcale, jak można być tak wesolym przy takim harowaniu i jeszcze sobie podśpiewywać, — haruje człowiek jak nie przymierzając to bydlę juczne od rana do wieczora, dzień w dzień, — wyzyskiwany przez bogaczy; a dorobić się niczego nie można ledwo z rąk do ust starczy i to jeszcze dobrze trzeba się obliczyć.

Zagadnięty był to mężczyzna w sile wieku, lat może 45, który niejedno już przeszedł, z niejednego pieca chleb jadł, a ostatnio z falą emigracyjną przybył tu do Francji, by zebrałszy coś niecoś grosza do kraju wrócić.

Było ich tam z dziesięciu razem zajętych w tej samej kopalni z różnych stron Polski. Józef pracował tu już od dłuższego czasu i znany był wśród kolegów z rubasznosci i lekkomyślnego życia. Od jakiegoś czasu jednak zupełnie się zmienił. Wesoly był jak dawniej, owszem weselszy nawet, ale już do dawnych rozmów gorszących nie wracał, a nieraz zganiał je nawet u kolegów i umiał

zawsze tak jakoś zręcznie naprowadzić ich na wcale pożyteczne i budujące nawet pogawędki.

Toteż i teraz na słowa towarzysza niedoli odrzekł z uśmiechem: — Bo też Wojciechu, nie umiecie się urządzać i nie wiecie jak pracować, aby pracę uważać nie za ciężar nieznośny, ale znaleźć w niej nawet przyjemność.

— Co? Ja mam uważać pracę za przyjemność?! zaśmiał się na całe gardło Wojciech — co wy pleciecie, Józefie — Ciekawym dla kogo to może być tak wielką przyjemnością walić kilofem przez cały boży dzień, aż dusza ledwo z ciała nie wyskoczy, a człek się pławi w pocie jakby w łaźni jakiej! — Co to znów za nowe herezje i banjaluki? — Pewniutkiem to jakieś nowe wymysły księży, którzy tam nic innego nie mają do roboty, jak wynajdywać coraz to nowe brednie jak i to, że praca może być przyjemnością, i tak naigrawać się z biednego robotnika; bo to czyste drwiny z krwawej doli robotniczego ludu! Inaczejby śpiewał każdy z nich, gdyby tak musiał dniem za dniem w pocie czoła zarabiać na kawałek chleba, jak my!

— Ja tam klerykałem nie jestem, ani też żadnym wielbicielem księży wmięszał się do rozmowy Jan, którego «mądralą» przezywano, bo na wszystko zawsze miał odpowiedź gotową i niejednokrotnie sprostował powierzchowne i fałszywe pojęcia swych towarzyszy. — Ale też nie jestem socjalistą. Czytałem ja dużo i dobrych rzeczy i złych, widziałem niejedno, no i przekonałem się, że w tem wszystkim, co tam gadają na księży ani dziesiątej części prawdy niema. Są to naprawdę z palca

św. koło muzyczne « Paderewski », które też przygrywało podczas procesji, z okolicznych, tow. św. Antoniego z Mani, koło śpiewu z Baudras, które podczas mszy św. uświetniało uroczystość swym śpiewem pod batutą p. nauczyciela Dąbrowskiego a p. Olejniczak z Baudras zasiadł przy organach. Pięknie się odbyła cała uroczystość, to też publiczne uznanie dla wszystkich, którzy tak licznie brali udział w procesji niech będzie zachętą do dalszej pracy w duchu narodowym i religijnym.

Z poważaniem.

Komisja. ST. DĄBROWSKI.

### Dzień Polski w Amiens.

Dnia 15. czerwca, odbyła się uroczystość polska pod nazwą « Dzień Polski w Amiens », zorganizowana przez Opiekę Polską. W skład Komitetu przyjęcia p. konsula generalnego Lasockiego i ks. Machaya, wchodził: pp. Bethouard i Lequoi vice-prezydenci miasta, p. Dewas, przemysłowiec, p. dr. Perdu, ks. Guervin Komandor Grobu świętego, ks. kan. Devise, ks. Józef Baumgartner prezes Opieki Polskiej i p. Henryk Jankielewicz sekretarz generalny Opieki Polskiej. O godz. 8 1/2 w kościele św. Anny odprawione było nabożeństwo żałobne za poległych na wojnie. Msza św. do której służyło 7 skautów, odprawiona była przez ks. Guervin. Po ewangelji ks. Machay wygłosił podniosłe kazanie, kładąc szczególny nacisk na to, żeby według złych jednostek nie oceniać całego narodu francuskiego, że przyjaźń polsko-francuska datuje się oddawna i nie opuściła nas, nawet w najcięższych dla nas chwilach niewoli, kiedy kochani sąsiedzi rozszarpali nas a przyjaciele opuścili. Po nabożeństwie p. konsul generalny Lasocki wraz z członkami Komitetu wyjechał do fermy Villers-Bretonneuy sprawdzić jak żyją tam Polacy. O godz. 5 odbyło się Walne Zgromadzenie w Bon Théâtre, na którym było około 1.300 osób. P. konsula generalnego Lasockiego i ks. Machaya w pięknych słowach powitał w imieniu wszystkich Polaków departamentu Somme p. Gzela. Po odśpiewaniu hymnu narodowego ks. Baumgartner dzielny i niestrudzony organizator i założyciel Opieki Polskiej w Amiens, nakreślił cel i zadanie Opieki. Nadmienić musimy, że ks.

Baumgartner jest szczerym i oddanym przyjacielem Polaków. Język nasz i obyczaje poznał podczas swego 8 letniego pobytu w Polsce. Po przedstawieniu kinematograficznym p. Gzela pożegnał w imieniu wszystkich Polaków, ostatni raz bawiącego w Amiens, przed wyjazdem do Kraju, ks. Machaya organizatora i założyciela Stow. św. Józefa i św. Zyty. Słusznie w swoim przemówieniu zaznaczył p. Gzela, że kiedy zdala od Kraju, rodziny i bliźnich w obcym środowisku, trawieni tęsknotą, byli pozbawieni opieki moralnej, kościoła i polskiego kapłana, wtedy zjawił się ks. Machay jak anioł pociechy niosąc słowo Boże. Po odśpiewaniu kilku pieśni ludowych głos zabrał p. konsul generalny Lasocki, zwracając uwagę zebranych, aby zawsze zwracali się z całym zaufaniem do konsulatu o ile ich spotka jaka krzywda, wyjaśniając jednocześnie, że pracodawcy francuscy nie mają prawa zatrzymywać dokumentów osobistych, o ile zaś zatrzymują siłą, to należy się zwrócić do żandarmerji, o ile zaś i to nie pomoże, to do Konsulatu, który natychmiast będzie interwenjować w tej sprawie. Na zakończenie o godz. 6-ej były odśpiewane hymny polski i francuski. O godz. 9 odjechali do Paryża p. Konsul generalny i ks. Machay, żegnani na dworcu przez członków Komitetu. Obecność p. Konsula Generalnego wywołała jaknajlepsze wrażenie i dodała wszystkim otuchy, gdyż jest to dowodem, że Rzeczpospolita Polska nie zapomniała o swoich synach, kiedy posłała im swojego zastępcę. Wie Ona dobrze, że synowie Jej zmuszeni byli jedynie dla chleba wyemigrować z Kraju i, że ich jedynym marzeniem jest jaknajszybszy powrót do Niej.

Sekretarz generalny op. Polskiej w Amiens.  
H. JANKIELEWICZ.

Podczas tej uroczystości ks. Machay odczytał wrażenia ks. Janiewskiego z pobytu Jego wśród Polaków w Afryce. Tłumy rodaków słuchały ze wzruszeniem ciekawego opowiadania o życiu rodaków, których pragnienie polepszenia swego losu zapędziło aż na piaski Sahary.

Obecni uchwalili wysłać do Polaków w Afryce gorące braterskie pozdrowienie, które « Polak we Francji » z wielką przyjemnością przesyła.

wyssane wymysły różnych złośliwych prowodyrów, którzy sami po większej części wcale w to nie wierzą, co mówią — ale mówić muszą, aby otumanic ciemny naród, bo w tem ich interes, i zochydzac podłemi oszczerstwami księży, bo inaczej nie potrafiliby zdobyć ani też utrzymać żadnego znaczenia ni wpływu wśród rzeszy robotniczej. Tymczasem ksiądz każdy, który bądź co bądź ma i wykształcenie większe i wychowanie lepsze, bez uciekania się do takich niegodnych porządnego człowieka sposobów poniżenia swych przeciwników, zawsze i wszędzie zyskuje wnet przychyłność i zaufanie ludzi, z którymi się spotyka, a to właśnie tak niezmiernie wścieka i złości tych to niby uczonych, a krzykliwych przywódców naszych, którzy podjudzają nas przeciw księżom, przeciw wierze katolickiej — obiecują nam złote góry, raj na ziemi — a my jak głupie owcy idziemy za nimi, dajemy się łapać jak muchy na słodziutkie ich słówka, a tymczasem jak była dla nas bieda tak jest i dalej — obiecanki, cacanki, a głupiemu radość!

Oj prawda, prawda, Janie, odezwał się inny, bo wszyscy z zajęciem wielkiem przysłuchiwali się tej rzomowie. — Im tam dobrze gadać i piękne mowy prawić. Jeżdżą sobie wygodnie z miejsca na miejsce, dobrze sobie jedzą i piją, a kto im na to daje? To z naszej krwawicy się tuczą. A umieją ta k się uzalać nad losem biednego robotnika, myślałby kto, że rzeczywiście współczują z nami

i biedy naszej sami doznali. A tymczasem naulitowawszy się nad nami, naobiecYWawszy niestworzone rzeczy zasiadają sobie w najlepsze przy sutym stole i pewnie w kułak się śmieją z głupiego narodu, że im się znów udało i że za tę propagandę « dla dobra robotników » znów z kasy robotniczej dobrą dostaną zapłatę. Oj prawdziwe to naprawdę naigrawanie się z naszej robotniczej niedoli. A ksiądz każdy, gdzie może tam pomaga nie tylko pięknymi słowami, ale i czynem, bo nie lęka się i słowo prawdy powiedzieć i możnym panom i stać w obronie robotnika i starać się o polepszenie jego losu. Widzimy to przecież sami; tam gdzie ksiądz był w jakiej kopalni lub fabryce, tam po jego odjeździe wszędzie i dyrektorzy i urzędnicy zaraz inaczej obchodzą się z naszymi rodakami. Nie, stanowczo lepiej trzymać z księżmi aniżeli tuczyć tych przybłędów z pod ciemnej gwiazdy, którzy obiecują nam raj tu na ziemi, a namawiają do strajków a przez to piekło nam przynoszą i coraz gorszą nedzę.

— A może to i prawda — odezwał się po chwili Wojciech, który nie mocno zadumał. — Że też to człek nie umie ta i myśleć porządnie i osądzić, gdzie prawdziwie jest prawda i słuszność! Ale też ci umieją tak prawić i przekonywać, że się człekowi zdaje, że to już musi być prawda.

Bo im za, to płacą i to dobrze — wtrącił Józef — i nie

### Korespondencja z Maxeville (Meurthe-et-Moselle).

24/6 24.

Ja niżej podpisany zwracam się z uprzejmą prośbą o ogłoszenie na łamach « Polaka we Francji » co następuje :

Nabożeństwa odbywać się będą odtąd nie w kaplicy Ronde près le Musée Ducal, 66, rue Grande, Nancy, lecz w Maxeville, w kościele parafjalnym. Zwracam więc uwagę szanownym rodakom na to, że od 6-go lipca nabożeństwo polskie odbywać się będzie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca nie jak dotąd w Nancy, ale w Maxeville, a rozpoczyna się punktualnie o g. 11.30.

Dla tych, którzy pracują w dalszych okolicach, a pragną przybyć na to nabożeństwo (co każdy powinien sobie uważać za punkt honoru i obowiązek najważniejszy) podaję informację, jak najlepiej się tu dostać. Trzeba żądać biletu do Nancy lub do Champignelles (czyta się szampinel). Potem tramwajem do Maxeville (żądać biletu à Maxeville-Brasseryj). Ze stacji w Nancy brać tramwaj z napisem Nancy, gare, Pompey i również żądać biletu a Maxeville-Brasseryj. Tam pytać się kogoś o ulicę rue de la Republique i iść we wskazanym kierunku aż do kościoła.

A teraz proszę jeszcze o wydrukowanie tego, co następuje, bo czuję się w obowiązku jako katolik prawy podać to do wiadomości publicznej. Otóż 5 naszych rodaków przyjechało do Nancy aż z pod Bar-le-Duc, a księdza polskiego nie zastali, wyjechał bowiem na pracę misyjną do drugiej miejscowości. Biedacy tułali się przez cały boży dzień po Nancy i wreszcie zgłodniali z bólem serca zmuszeni byli wrócić do domu straciwszy pieniądze na próżno.

Piszę to do gazety katolickiej, aby takie rzeczy się nie powtórzyły, bo to powinno być ogłoszone w gazecie katolickiej, gdzie i kiedy nabożeństwo będzie odprawione, a każdy Polak powinien czytać tę gazetę i w ten sposób dowiadywać się o wszystkim, co każdego Polaka katolika obchodzi.

Zasylałam serdeczne pozdrowienie dla całej redakcji.

W. CIEPLUCHA.

Podaję także do wiadomości, że dnia 25. maja powstało w Maxeville nowe towarzystwo muzyczne. Jest to stow. czysto kościelne i nic niema wspólnego z polityką ; ma za zadanie pielegnowanie muzyki i pieśni narodowych i religijnych. Mała nasza kolonja w Maxeville jest dosyć ruchliwa i niezle zorganizowana. Liczba rodzin polskich wynosi 47, dzieci jest 86, w wieku szkolnym 42. Od grudnia zeszłego roku mamy swojego organistę w osobie p. Dobrzyńskiego, który też zorganizował koło śpiewu. Słowem dzisiaj kolonja w Maxeville może posłużyć za przykład innym miejscowościom, z czego się nie chełpię ani przechwalam, bo wystarczy przybyć na nabożeństwo, które odprawia ks. Dr. Nitecki, to się naocznie przekona.

W skład zarządu koła muzycznego wchodzi : Antoni Zalewski — prezes, Jan Karcz — sekretarz, W. Cieplucha — skarbnik. Korespondencje należy adresować : A. Zalewski, 44, rue de Metz, cité à Maxeville (M.-et-M.). Przytem koło muzyczne utrzymuje agencje wszystkich gazet polskich, wychodzących w Paryżu. Prosimy więc wszystkie pisma polskie o nadesłanie warunków sprzedaży pod adresem : W Cieplucha, 40, rue de la Republique, Maxeville, près Nancy (M.-et-M.).

Z poważaniem.

W. CIEPLUCHA.

### Komunikat.

Zarząd Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej dla Wychodźstwa Polskiego we Francji ukonstytuował się ostatecznie w bieżącym roku sprawozdawczym, jak następuje : Prezes : p. Hieronimko, Wiceprezesa : pp. Dr. Jarkowski i St. Szpotański, Sekretarz : p. Bolesław Przegoliński Skarbnik : p. Stanisław Jakubisiak, Członkowie Zarządu : Pani Chmielińska, pp. Karasiewicz, Nowak, Pani Rybińska ; członkowie zastępcy : p. Graliński, Panna Rudnicka, p. Smogorzewski.

Biuro Towarzystwa (8, av. Montaigne, Paris VIII<sup>e</sup>) przymuje interesantów codziennie (za wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 4 tej do 6 tej popołudniu.

Prezes i Sekretarz Towarzystwa od 5-tej do 6-tej popołudniu.

dla naszej korzyści się tak wysilają w swoich pięknych mowach, ale dla własnej.

A teraz wam powiem, dlaczego taki czuję się szczęśliwy i wesół. Byłem i ja tak jak Wojciech długo obalamucowny i święcie wierzyłem w to, że księza to pasorzyty — to pasibrzuchy i jak ich tam jeszcze przezywają różnego rodzaju socjalisty i komunisty — że wiara katolicka dobra dla dewotek, że spowiedź i różne praktyki religijne to wymysły księży i tem podobne brednie i bzdurstwa. Lecz odkąd zacząłem czytać « Polaka we Francji » niejedno mi się, wyjaśniło i radzę każdemu, by tę gazetę czytał, bo ona jeszcze najwięcej dobrego robi dla poprawienia naszej doli robotniczej a zwłaszcza Misja Polska, która ją wydaje.

I ja też ją czytam co niedzielę od deski do deski, dodał Jan, i niejedną dobrą radę, niejedną pożyteczną naukę jej zawdzięczam.

Nie chciałem jej z początku czytać, ciągnął dalej Józef, że to gazeta katolicka, a przecież nam nasi towarzysze trąbili ciągle w ucho, że wszystko, co katolickie to fałsz, to wymysły księżowskie i nie warte nawet przeczytania. Żeby oni tylko mieli takie zdrowe i rozumne wiadomości i nauki w swoich pismach, jakie się znajdują w pismach katolickich, toby nie potrzebowali takiej hałaśliwej propagandy, jakiej zawsze używają. Ale u nich sama lichota, piękne frazesy ładne słówka, lecz treści

tam mało i dlatego to właśnie boją się, by kto nie czytał przypadkiem pism katolickich, bo wiedzą dobrze, że każdy rozumny i myślący człowiek zaraz pozna się na tem i mimowoli nawet, czytając pismo katolickie przekona się wnet, że prawda nie przy socjalistach, komunistach itp ; ale jedynie przy katolikach.

Tak było i ze mną. Dzieci przynosiły tam w niedzielę tę gazetę, lecz po przeczytaniu jej przez żonę i dzieci leżała sobie spokojnie, czasem tylko, gdy już nie było co innego, tak sobie ją przeglądałem. Z czasem zaczęły mnie interesować niektóre listy naszych rodaków i opisy prac misyjnych księży polskich. I te ostatnie właśnie dały mi dużo do myślenia. Towarzysze nam powiadają, że księza nic nie robią dla robotnika, a tu czytam zupełnie coś przeciwnego. Tam ksiądz maszeruje po błocie 5-10 km, przyjechawszy z daleka na prośbę robotników, i cały dzień siedzi w konfesjonale, by ich wyspowiadać, a to do przyjemności pewnie nie należy. Tam znowu inny na kole pożyczonem ugania się po fermach, by zawiadomić daleko rozrzuconych rodaków o swym przyjeździe, a potem późno w noc siedzi w konfesjonale, a rano wczas, ledwo się pograżył we śnie i najsmaczniej sobie śpi, już budzik przerywa mu miły a zasłużony odpoczynek, on choć mu ciężko się podnieść, podąży prędko do kościoła, by odprawić mszę św. dla robotników, spieszących do pracy.

# ZDALEKA I ZBLISKA

## Biskupi Francuscyw Polsce

Po wspaniałem, pełnem podniosłych chwil przyjęciu, jakie zgotował Misji biskupów francuskich stary gród Krakusa, pokłonowiszy się następnie Królowej Korony Polskiej w Jej stolicy, którą sobie obrała na Jasnej Górze, gdzie niezliczone tłumy wiernych Jej poddanych zebrało się ze wszystkich stron obszernego Jej państwa, by dać wyraz swym uczuciom gorliwej służby i hołdów poddańczych dla swej niebieskiej Królowej i Pani, dostojni goście podążyli do stolicy politycznej i geograficznej Polski, do Warszawy. Tam czekały ich nowe manifestacje, nowe entuzjastyczne przyjęcia i trjumfalne pochody.

Punktem kulminacyjnym tych manifestacji była niewidziana dotychczas, przechodząca wszelkie wyobrażenie i pojęcie procesja Bożego Ciała po ulicach w najwspalniaisze szaty przybranej stolicy kraju. J. Em. Ks. Kardynał Dubois, po odprawieniu solennego nabożeństwa w katedrze św. Jana sam nioś Przenajśw. Sakrament, a pod rękę prowadzili go kolejno marszałkowie Senatu i Sejmu, dalej gener. Józef Haller i jego brat Stanisław, następnie Rada Ministrów i Rada miasta. Prezydent Rzeczyp. kroczył na czele władz krajowych i przedstawicieli ciała dyplomatycznego tuż za Najśw. Sakramentem. Więcej niż sto tysięcy osób brało udział w procesji. Zgrupowani w najrozmaitsze stowarzyszenia pod swymi sztandarami, ze swymi przewodnikami duchownymi na czele poprzedzeni długim szeregiem duchowieństwa świeckiego, zakonników i zakonnic przeciągali przez trzy godziny po ulicach Warszawy głosząc urbi et orbi (miastu i światu), że Polska to kraj katolicki, że zawsze jeszcze zasługuje na tytuł nadany jej przez Ojca całego Chrześcijaństwa: « Polonia semper fidelis. » Przekonali się naocznie biskupi francuscy o prawdziwości słów Piusa XI, który po-

wiedział przed miesiącem do Kardynała Dubois: « Idźcie do Polski, tam zobaczycie prawdziwą wiarę i żarliwość ludu polskiego. » A gdy przy końcu procesji Kardynał Paryża podniósł Naiśw. Sakrament, aby udzielić błogosławieństwa widział przed sobą całą stolicę, owszem całą Polskę na kolanach w adoracji Tego, który Sam zwyciężył i zwycięża wszystko. Takiego widoku Warszawa jeszcze nie oglądała i pewnie nie zobaczy. Niezapomnianą też będzie pamięć tych chwil, wzniosłych w sercach wszystkich którzy mieli to szczęście w nich uczestniczyć, jak to niejednokrotnie wyraził przewodniczący Misji Francuskiej J. Em. Kardynał Paryski.

W piątek w nocy podążyli biskupi francuscy przez stary, w ciągu krótkiego czasu zupełnie odpolszczony Toruń (do niedawna jedna z najsilniejszych twierdz pruskich na wschodzie) poprzez dawną stolicę Prymasów polskich, sławne ciałem św. Wojciecha Gniezno do prastarego grodu Przemysława, do pięknego i najbardziej może polskiego, bo wolnego od pejsatych żydów, Poznania.

Tu w pyszny poranek 21. czerwca czekało ich iście polskie wspaniałe przyjęcie. Prymas polski Kardynał Dalbor na czele całego duchowieństwa, przedstawicieli władz miejscowych, konsula francuskiego i licznej kolonji francuskiej oraz niezliczonego tłumu powitał dostojnych gości i zaprowadził ich wśród niemilkających okrzyków i wiwatów, wśród szpaleru, ciągnącego się od dworca aż do zamku, gdzie im wyznaczono kwatere. Potężny i wspaniały ten zamek, symbol brutalnej pruskiej potęgi i germanizmu, wzniesiony został i ukończony tuż przed wojną przez Wilhelma, który tak był pewny zwycięstwa, że tu właśnie przenieść kazał swą bibliotekę i kosztowności, zrabowane pewnie czyto we Francji czy też w Polsce. We wspaniałej kaplicy zamkowej w stylu byzantyńskim, dokładnej kopji św. Jana w Palermo, odprawili biskupi mszę św., poczem rozpoczęły się liczne wizyty u komendanta placu gen. Raszewskiego, wojewody hr. Bnińskiego, w Seminarjum biskupim, gdzie podniosła przemowę wygłosił prof. franc. Ks. Lapisse. W odpowiedzi zwrócił się Karl

Takie to myśli przychodziły mi do głowy, gdy czytałem te opisy i zastanawiałem się nad tem, że jednak ta wiara katolicka musi mieć coś wielkiego w sobie, że jednak nie jest tylko dobra dla dewotek, bo inaczej, jak sobie wytłómaczyć to, że tylu naszych rodaków naraża się na koszta i trudy i nie zważając na śmiechy i drwiny towarzyszy jedzie nieraz daleko, by tylko wypełnić te obowiązki, które im wiara nakazuje.

Dlatego też gdy ksiądz polski i w nasze strony zawitał, poszedłem i ja do spowiedzi, aby się przekonać, czy prawdą jest to, co księża katolicy tak często powtarzają, że spowiedź daje spokój sumienia i szczęśliwość; bo myśle sobie, że w każdym razie mi to zaszkodzić nie może, a jeżeli to rzeczywiście jest prawda, to lepiej mieć w garści taki weksel, podpisany i potwierdzony tylu przykładami, aniżeli gołe słowa, które nam dają nasi towarzysze.

I nie pomyliłem się, bo tak mi teraz jakoś lekko na sumieniu i wesoło, że nawet praca żadna nie wydaje mi się ciężką. Bo i tego się nauczyłem z kazania, które słyshałem, a tak mi ono przypadło do serca, że zapamiętałem je sobie na całe życie i jeżeli chcecie, to je wam w krótkości powtórzę.

Prosimy, prosimy, — odezwało się kilka głosów.

— Ciekawym także, jaki to cudowny środek, który pracę zamienia w przyjemność—wtrącił Wojciech, który z ciekawością i zajęciem słuchał długiego wywodu Józefa, a ten rzecz tak dalej ciągnął:

Pracować każdy musi, powiedział ksiądz, bo do tego człowiek stworzony, jak ptak do latania. Bez pracy niema kołaczy, mówi nasze przysłowie. Jedni choć ciężko pracują, z pracy swej żadnej nie mają korzyści ani doczesnej ani tem bardziej wiecznej, bo źle pracują. Kto na swoje siły tylko liczy i dla ziemskiej zapłaty jedynie pracuje, ten jakby wrzuca wszystko do worka dziurawego. Bo i zdrowie i siły fizyczne nie w jego są mocy, ale Boskiej. I choćby lekarze całego świata nie wiem jakie wymyślili środki na te najrozmaitsze choroby, jeśli to nie jest wola Boża, wszystko to na nic się nie zda. Kto z Bogiem pracuje i dla Boga, we wszystkim na wolę Bożą się zdaje, temu i praca lepiej idzie, a gdy mu ciężko, powie sobie, to wola Boża, ten i zapłaty doczesnej się doczeka a przedewszystkiem zasłuży sobie na nagrodę wieczną.

Syrena zabuczała i wszyscy się rozeszli każdy do swej pracy.

Ale też z was się zrobił kaznodzieja, powiedział na odchodnym Wojciech, gotowicie mię jeszcze przekabacić na srogiego klerykała.

Cieszyłbym się bardzo, zakończył Józef, gdybyście nie tylko jedną stronę wysłuchali i na ślepo wierzyli różnym towarzyszom, ale także posłuchali i czytali to, co mówią katolicy i zastanawiali się dobrze na tem, a przekonacie się sami, gdzie prawda, gdzie słusność.

Antoni PODRÓŻNY.



dynał Dubois do tej młodzieży seminaryjnej jako do przyszłych kapłanów mówiąc: « Wy jesteście nadzieją Polski. Pragniemy, abyście jak najliczniej przybywali do Francji, by tam czuwać nad wiarą i moralnością waszych braci, których gorliwość niezwykłą podziwialiśmy przez cały przeciąg naszego tu pobytu w Polsce. Przekonaliśmy się i wiemy teraz, jak wiara św. poprostu jest wrośnięta w duszy polskiej.

Następnego dnia jako w niedzielę w oktawie Bożego Ciała odbyła się doroczna procesja Najśw. Sakramentem z całą uroczystością i przepychem, na jaki się zdobyć może tylko naród polski. Napływ ludu był ogromny. Miasto przystrojone do niemożliwości; domy po prostu ginęły pod girlandami i powodzią kwiatów. Zdawałoby się, jakby natura cudne jakieś góry, mieniające się najrozmaitszymi kolorami kwiatów, o jakich oko ludzkie ani pojęcia niema, nagle postawiła na miejsce szarych domów, aby uczcić Pana Zastępów, który miał przeciągnąć ulicami tego uroczego, rajskiego ogrodu, w jaki się zmienił naraz piękny zawsze i czysty Poznań, aby pobłogosławić miastu temu i Polsce całej, aby pokazać Francji w osobie jej biskupów i światu całemu, jak naród polski umie czcić Króla królów i Pana panujących. Najśw. Sakrament nosili po kolei wszyscy biskupi francuscy.

Przy końcu Kardynał Dubois, przejęty widokiem tej niezwykłej manifestacji wiary i szczerzej pobożności ludu polskiego nie mógł się powstrzymać od przemówienia do zgromadzonych przed ratuszem, tłumów: « Takich widoków jak dzisiaj, mówił między innymi obok tych, jakie nam dała Warszawa, Częstochowa i Kraków z pewnością oczy nasze po raz drugi nie ujrzą. Jesteśmy zbudowani waszą gorliwością. Naród, który tak jest przywiązany do religii Chrystusowej i tak pięknie umie ją okazać, może słusznie być nazwany narodem Chrystusowem; przyszłość takiego narodu jest zapewniona. »

Po obiedzie o g. 4 zebrały się w olbrzymiej, okazałej sali tronowej wszystkie stowarzyszenia katolickie ze swymi prezesami i prezeskami na czele. W imieniu niewiast polskich przemówiła pani Rzepecka piękna francuszczyzną; Złożywszy powitanie serdeczne i najgłębsze wyrazy hołdu J. Em. i biskupom, jako przedstawicielom i księżetom tego Kościoła katolickiego, którego niewiasty polskie zawsze były najwerniejszymi członkami, dodała: « My, niewiasty polskie, przypuszczone do udziału w życiu politycznym naszego kraju, ciągle stać będziemy jak najczujniej na straży zasad i praw Kościoła katolickiego. Pragniemy współpracować z niewiastą francuską dla tych samych ideałów i ta współpraca jeszcze ściślej złączy te dwa bratnie narody, z których jeden znany jest jako « najstarsza

córa Kościoła », a drugi zasłużył sobie na nazwę « przedmurza Chrześcijaństwa. »

Dastojni gości wyrazili swój podziw na widok takiego rozkwitu wszelkich dzieł katolickich w Polsce, poczem wszyscy zebrani przystąpili do pocałowania pierścienia biskupów. Podczas tej defilady mieli sposobność podziwiać malownicze stroje poznańskich wieśniaczek, z których zwłaszcza Bamberki w swych krynolinach, z istną górą kwiatów na głowie zwróciły na siebie uwagę wszystkich.

Stąd pospieszyli wnet do obszernej auli uniwersyteckiej, gdzie już zebrała się Liga Katolicka, która wykonała przepiękne oratorjum « Quo Vadis » pod kierunkiem sławnego kompozytora p. Feliksa Nowowiejskiego. Tu też z całą swadą i elegancją znanego szeroko mowcy wygłosił Biskup Baudrillart konferencję na temat: « Dlaczego Francja kocha Polskę ». Przytaczając słowa wielkiego Mazariniego: « Język mój wprawdzie nie jest francuski, ale serce moje niem jest » i słowa Lafayette'a, tak trafnie stosujące się do obecnych stosunków: « Cała Francja jest polska » w ujmujący, sobie tylko właściwy sposób rozwinął ten przedmiot, kończąc słowami: « Francuzi niech pozostaną misjonarzami wiary; wy Polacy, pozostańcie jej rycerzami. »

W drodze powrotnej zatrzymali się biskupi francuscy jeszcze przez dwa dni na Górnym Śląsku, by złożywszy hołd w pierwszych dniach swego pobytu w Polsce Niebieskiej Patronce Polski i Królowej w sanktuarjum narodowym w Częstochowie, podziękować Jej na odchodem za doznane wrażenia w drugiej, a sławnej również na całą Polskę Jej siedzibie miłosierdzia w Piekarach, i uprosić tę samą wiarę, tę samą pobożność ludu polskiego dla swoich ziomek, dla Francji. A gorące przyjęcie, jakie i tutaj dzielni Górnoślązacy im zgotowali pozostawiło im na drogę to miłe wrażenie, że w tym kraju ciemnych szychtów, huczących fabryk i oczernionych murów i kominów nie tylko węgiel i żelazo znaleźć można, ale że kryje w sobie i najczystsze, wypróbowane złoto miłości i przywiązania do tego wszystkiego, co dobre, szlachetne i piękne.

Pełni wrażenia nie dających się opisać, których serca i dusze ledwo pomieścić zdołały, wrócili kiskupi francuscy we wtorek szczęśliwie do Paryża ze serdecznym życzeniem, aby emigranci polscy we Francji swoim dobrym przykładem, stałością i przywiązaniem do wiary świętej i wiernem zachowaniem jej przepisów przyczynili się do odrodzenia religijnego tej najstarszej córki Kościoła katolickiego.

Na podstawie korespondencji umieszczonych w « La Croix »

Ks. AUGUSTYN BINNA,  
Zgr. Ks. Ks. MISJONARZY.

Adam Asnyk.

### HUCZY WODA

*Huczy woda po kamieniach,  
A na głębi cicho płynie, —  
Nie sądz ludzi po zachceniach,  
Ale prawdy szukaj — w czynie!  
Kto prawdziwie czuć niezdolny,  
Ten się szumem słowa pieści,  
Połok górny, a swawolny,  
Mało wody w sobie mieści.  
Lecz spokojnej cisza loni  
Zwykle wielką głąb zwiastuje,  
Na wiatr uczuć swych nie trwoni,  
Kto głęboko w duszy czuje.*

### KALENDARZ

#### LIPIEC — 31 DNI

6. Niedziela	Najśw. Krwi Zbaw., Dominiki.
7. Poniedziałek	Cyryla i Metodego.
8. Wtorek	Elżbiety kr. wd.
9. Środa	Zenona m. Weroniki p.
10. Czwartek	Witalisa, 7-miu Braci m.
11. Piątek	Piusa I. pap.
12. Sobota	Jana Gwalberta.

**Sam odnawiaj czempredzej przedpłatę i innych zachęcaj. Ilu już zyskałeś przyjaciół dla « Polaka we Francji ».**

## Z POLSKI

### P. Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu w Grudziądzu.

Wyrazem radości, z jaką oczekiwał Grudziądz przybycia p. Prezydenta, była niezwykle bogata dekoracja miasta. Prócz flag i przystrojenia balkonów, każdy prawie dom został przybrany w festony, w każdym niemal oknie widać było na tle zieleni kwiaty. Na ulicach, któremi przejeżdżał p. Prezydent, tworzyły się po obu stronach szpalery dziatwy szkolnej i publiczności, która wznosiła okrzyki entuzjastyczne na cześć Pierwszego Dostojnika Państwa.

Pociąg specjalny, wiozący p. Prezydenta Rzeczypospolitej, stanął na dworcu w Grudziądzu o godzinie 8-ej rano. Po zwykłym ceremonjalnym powitaniu na dworcu, przemówił Prezydent miasta p. Włodek, podkreślając, iż Grudziądz był przez 150 lat siłą i perfidią germanizowany, duch jednak rdzennych mieszkańców tego miasta pozostał polski. Tem się tłumaczy, iż od chwili, w której przed 4-ma laty zabłysła dla Grudziądza jutrzeńka swobody, miasto to z zadziwiającą szybkością się spolonizowało, przybrawszy swój staropolski charakter.

Z dworca udał się p. Prezydent do kościoła farnego, prowadzony przez księdza dziekana Demka, który po przemówieniu powitalnym odprawił uroczystą mszę świętą, w asyście duchowieństwa. Po skończonym nabożeństwie p. Prezydent przeszedł przed szpalerem, utworzonym przez organizacje społeczne, rzemieślnicze i sportowe ze sztandarami, poczem udał się na przegląd zebranej na polu lotniczym całej 10-ej dywizji pomorskiej oraz garnizonu grudziądzkiego. Po dokonaniu przeglądu w asyście inspektora armji Skierskiego i jenerała Hubiszty oraz przybochnego swego adjutanta Zaruskiego p. Prezydent, zwiedził w drodze powrotnej fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych « Unia » (dawna Venckiego), oprowadzany przez dyrektora Starlińskiego. W chwili,

gdy p. Prezydent opuszczał fabrykę, delegacja robotników fabrycznych wręczyła mu miły upominek w postaci miniaturowego pług, przyczem jeden z robotników wygłosił okolicznościowe przemówienie, P. Prezydent zwiedził z kolei szkołę powszechną im. Marcinkowskiego, poczem spożył w szczupłym gronie zaproszonych osób śniadanie u Prezydenta Miasta p. Włodka.

Po krótkim wypoczynku p. Prezydent zwiedził Drukarnię Pomorską, oprowadzany przez dyrektora p. Poszwińskiego, P. Prezydent udał się następnie do lokalu Stowarzyszenia Kupców oraz do Ratusza. Przy wejściu do Ratusza powitał Dostojnego Gościa Prezes Rady Miejskiej senator Szychowski, zaznaczając na wstępie z dumą, że Grudziądz po czteroletnich polskich rządach wita Dostojnego Gościa polskiem obliczem, W Ratuszu p. Prezydent przyjął na audjencji szereg przedstawicieli stowarzyszeń społecznych i organizacji ekonomicznych, przemysłowych i rolniczych.

### Wymiana banknotów markowych na złote.

Z dniem 1 lipca r. b. marka polska zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 r. przestała być prawnym środkiem płatniczym. Pozostałe w obiegu marki będą wymieniane przez centralną kasę państwową, kasy skarbowe oraz oddziały Banku Polskiego do dnia 31 listopada 1924 r., poczem zaś do dnia 31 maja 1925 r. tylko przez centralną kasę państwową oraz oddziały Banku Polskiego.

### Proces o zajęcia listopadowe w Krakowie.

Pamiętają dotąd wszyscy straszne dni listopadowe przed siedmiu miesiącami. Zwłaszcza wspomnienie wypadków, zaszłych w Krakowie 6 listopada 1923, wstrząsa każdym człowiekiem.

Krwawa zbrodnia bratobójczej walki i mordy spadła na społeczeństwo polskie wtedy, gdy ówczesny rząd polski, świadomy swojego obowiązku wyrwania z tonięcej Rzeczypospolitej, przystąpił z całą energią do

## Ku Nauce i Rozrywce

### LEGENDA CHIŃSKA O BAMBUSIE

Chińczycy nazywają samych siebie synami słońca, a swoje państwo — państwem niebieskiem i powiadają, że bardzo, bardzo dawno temu sam Bóg chodził po ich ziemi, ażeby się przekonać, co się dzieje w jego ziemskim państwie i aby dowiedzieć się, czego potrzeba synom słońca. Rozpytywał więc ludzi, czego pragną, ale że pragnęli takich rzeczy, które mogły zgubić ich dusze, więc Bóg spełnić tego nie chciał.

Aż razu pewnego na zapytanie Boga powiedzieli: « Prosimy o takie pożyteczne drzewo, z którego mogliśmy sporządzić tysiąc rzeczy ».

— Otóż to rozumna prośba — odpowiedział Bóg, rzucił jakieś ziarno w ziemię i znikł. Chińczycy czuwali nad roślinką i przypatrywali się bardzo, gdy ujrzeni wątlą roślinkę z wązkimi, marnymi listkami. Był to rodzaj trzciny. Nie śmieli jednak narzekać, skoro taka była wola Buddy. (Budda : Bóg).

Roślina szybko rosła w górę, aż wyrosła tak wysoka jak sosna, a była tak smukła i wiotka, że gięła się z wdziękiem za lada wiatru powiewem; ale się nie łamała.

A że było to drzewo dane im przez Buddę samego z tem przyrzeczeniem, że będzie bardzo pożyteczne, więc Chińczycy przyglądali się mu codziennie, badali

i zastanawiali się nad tem, co z niego da się zrobić; naznaczyli też dużą nagrodę dla tych, co zbadają i wynajdą nową właściwość rośliny i podadzą jakiś pomysł, co można z niej zrobić.

Więc rozmaici ludzie zgłosili się z nowymi wynalazkami.

Zasiadł sąd złożony z najpoważniejszych i najmędrszych ludzi. Zjechali Chińczycy z całego ogromnego państwa a przed nimi stawali jeden po drugim badacze bambusu i mówili :

— Ja przekonałem się, że z lekkiej ale bardzo wytrzymałej łądygi można wybudować dom. —

— Ja ogłaszam, że z jej wysuszonych liści można robić bardzo trwałe dachy. —

Inny przyniósł cieniuchną tkaninę, na której można było pisać i zaostrzony rylec z łądygi rośliny i tusz z jej sadzy i ogłosił :

— Oto zrobiłem z niej papier, atrament i przyrząd do pisania. —

Inny znów przyniósł małe, zgrabne pałeczki i powiedział :

— Oto temi pałeczkami można się posługiwać przy jedzeniu tak dobrze jak i pałeczkami kościanymi (Chińczycy używają pałeczek tak jak my widelców).

— A ja — rzekł inny, wchodząc w wielkim kapeluszu z liści — zrobiłem kapelusze. —

Inny znowu przyniósł ogromny parasol w jednej a wachlarz w drugiej ręce i rzekł :

ratowania ojczyzny, do ratowania jęczącego pod ciężarem rosnącej nędzy społeczeństwa.

Ale nad przebogatą ziemią polską, nad jej ludem zawisło jakby jakieś przekleństwo, jakby choroba zapamiętania. Kraj zasobny we wszystko, jak mało który, ale niektóre jego mieszkańców warstwy oślepię zacięłością i nigdzie niespotykaną nienawiścią, zamiast sięgnąć pracą po te przyrodzone skarby ojczyzny, zamiast radować się odzyskaną swobodą — owładnięte szalem nienawiści, zaszczerpionej przez niesumienne, łajdaki podżegaczy i przywódców — dały się uwieść i spełniły czyn szalony, dopuściły się zbrodni bratobójczego mordu.

W dniu 6 listopada 1923 roku tłum najgorszych mętów społecznych opanował ulice Krakowa, strzelał do wojska i policji.

Na bruku krakowskim poległo trzech oficerów wojsk polskich oraz 11 szeregowych, rannych zaś żołnierzy było 101 i 38 policjantów. Cywilnych osób poległo 18; nadto zraniono kilkudziesięciu ludzi. Również poniesione zostały ogromne straty w taborze i uzbrojeniu.

Z samym początkiem czerwca rozpoczął się przeciw sprawcom tej strasznej zbrodni proces przed ławą przysięgłych. Proces ze względu na wielką ilość, bo 58 oskarżonych i olbrzymi materiał obciążający potrwa około 2 miesięcy, 38 oskarżonych odpowiada z wolnej stopy, 20 zaś z więzienia.

Obrony oskarżonych podjęło się 13 adwokatów krakowskich i 1 poznamiejszcowy, a mianowicie bronią: poseł dr Lieberman, dr Heski, dr Bodgani, dr Woźniakowski, dr Śmiarowski, dr Żubowicz, dr Rosenzweig, dr Bross, dr Aschenbrenner, dr Schoenwetter, dr Birnbaum, dr Krzysiak, mec. Paschalski.

Stronę poszkodowaną zastępują: dr Zakrzewski dr Zagórowski, oraz adwokat Szurlej z Warszawy. Prokuratorę generalną reprezentuje dr Krzyżanowski.

Trwająca już prawie miesiąc rozprawa wykazuje straszne rzeczy, zwłaszcza bolesny upadek i zanik sumienia u wielu jednostek, które zatraciły granicę między sprawiedliwością, uczciwością, honorem i odpowiedzial-

nością, a szyderskiem kpieniem, cynizmem i osłupiającym zezwierzęciem.

Dalsza rozprawa wykaże jeszcze niejednego przerażający szczegół, niejednego wyjdzie na jaw moment smutny i żalony. Wyrok jednak powinien być sprawiedliwy, bo strasznie obrażoną została wolność ludzka, a zwłaszcza wielki majestat Rzeczypospolitej.

Gdyby nie potworność zbrodni i nie dająca się usunąć konieczność sprawiedliwości, zdeptanej, oplutej i wyszydzonej — byłoby najlepiej ohydłą tę zbrodnię zatopić w morzu niepamięci, taki smutek, taka żalność, taki wstyd, takie przerażenie ogarnia na wspomnienie niecnego czynu.

Lepiej byłoby uniknąć ponownego roznamiętnienia i rozwydrzenia partyjnego.

Ale z drugiej strony moralny obowiązek zbadania, wyświetlenia i ukarania winnych ciąży na zdrowym społeczeństwie.

Takich zbrodni, które poniżają majestat Rzeczypospolitej, które podrywają spoidła państwa i porywają tyle młodego życia w ofierze, nie wolno puścić bez sądu i zasłużonej kary, choćby to komuś było niemiłe, choćby to kompromitowało wielu.

Życia ludzkiego, bezpieczeństwa i porządku społecznego i państwowego nie wolno narażać i niszczyć — a cóż dopero, gdy z takim trudem i tylu ofiarami bohaterów zdobyliśmy niepodległość.

Zbrodnia to zaś była w pełni podkładu politycznego, próbą przewrotu i zaprzepaszczenia państwa.

Urządzenie co tydzień kilku strajków, gdy do pracy wzmoczonej i sumiennej zabrać się należało, wyprowadzenie podbechtanego i roznamiętnionego tłumu na ulicę, podburzanie tego tłumu przeciw własnej policji i własnemu wojsku wszak to zwykła zdrada stanu i sprawcy muszą za to odpowiedzieć.

Życia i uczuć ludzkich nie wolno w tak zbrodniczy sposób wyzyskiwać i narażać. Mogą się zaślepić i iść na lep obietnic socjalistycznych nawet ludzie porządni, tylko nieświadomi, chociaż — rzecz dziwna — obecnie toczący się proces wykazuje dotąd, iż do wodzów

— Oto z łodygi i liści tej rośliny parasole i wachlarze, co nas będą chroniły od deszczu i górskich promieni słońca. —

Ktoś inny zajechał na wózku i ogłosił, że wóz ten zrobił w łodygi rośliny danej przez Buddę.

— A ja z niej zrobiłem ten oto koszyk — rzekł pewien człowiek.

— Ja tę szkatułkę. —

— Ja matę, na której będę sypiał. —

— Ja pokrycie na podłogę, ściany i zasłony do okien.

Inny przyniósł zgrabny, elegancki koszyczek na roboty ręczne dla samej władczyni państwa niebieskiego.

— A ja ofiaruję jej szkatułkę z tej cudownej rośliny na przechowanie klejnotów — rzekł następny wynalazca kładąc misternie wykonaną szkatułkę.

Jeszcze któryś wniósł parawan chroniący od przeciągów i mogący osłaniać tych, co chcą odpoczywać.

A oto znowu kilku ludzi wniósło na głowach i ramionach cały stos rozmaitych sprzętów: stoliczków, ołtarzyków a przedewszystkiem półek i półeczek.

— Niegodziwy człowieku! — zawołał sędzia — dlaczego każesz tym ludziom dźwigać takie ciężary, które są kilkakrotnie większe od nich. —

Ludzie niosący sprzęty wywinęli niemi jak zabawką i rzekli:

— Ach, moglibyśmy unieść dwa razy tyle. —

Był i taki człowiek, co niósł koszyki, pełne owoców i naczynie z kwiatami, wyrobione z łodygi owej rośliny.

Wszedł i przygarbiony starzec oparty na lasce, którą mu syn zrobił na podpórę, a laska ta też była wyrobiona z tej rośliny.

I tak szedł i szedł długi korowód ludzi, a każdy przynosił inny przedmiot wyrobiony z owej rośliny.

Znoszono instrumenty muzyczne, sprzęty kuchenne, urny żałobne, kubki, fajki i nieskończoną ilość cacek, drobiazgów, bałwanków, że trudno było zliczyć te wszystkie przedmioty. A na końcu wniesiono półmiski, z rozmaitemi potrawami sporządzonymi z młodych pędów i soków tej rośliny.

— Tak — orzekli sędziowie — jestto roślina najpożyteczniejsza, jaką wydało nasze państwo, prawdziwy to dar Buddy. Uznajemy ją przeto za roślinę błogosławioną, a dziękując za nią Bogu, czcić ją będziemy w całym państwie i poświęcimy ją Buddzie, od którego ten dar otrzymaliśmy. —  
Anna LEWICKA.

*Czy to w doli, czy w niedoli,  
Orlą myślą dąż na szczyty!  
To, co bólem jest — przeboli,  
Jeżeli w duszy masz — błękity!*

*Szukać szczęścia, — próżny trud,  
Miał promyków, znajdziesz cienie;  
Z pracy, a nie z marnych złud  
Zdobyc masz zadowolenie!*

żydo-socjalistycznych garnęły się przedewszystkiem różne meły społeczne, bez godności ludzkiej, tchórze, nie mający odwagi ponieść odpowiedzialności za popełnione czyny. Ale jest możliwe, iż wśród tych, którzy ztlamsili sumienie, odarli się z honoru i godności ludzkiej, są i porządni, tylko obalamuceni, którzy strzelali do polskich żołnierzy tylko dlatego, że byli podburzeni przez nie-sumiennych przywódców socjalistycznych.

Tem gorzej dla hersztów band zbojeckich, hersztów tem podlejszych, że zasłaniali się prostymi i nieświadomionymi, kryli się za nimi, ich na śmierć nawet narażając, żeby tylko doprowadzić do przewrotów, dojść do władzy i hulać potem i żerować na całym państwie.

Obrażona sprawiedliwość, podeptana powaga państwa musi być zmaszana i oczyszczona!

Chore moralnie społeczeństwo musi być radykalnie uzdrowione, aby sumienni i uczciwi obywatele mogli radować się życiem i wolnością zdobytą krwią szerokich mas ludowych.

## Z FRANCJI

### « Pokojowe plany » nowego rządu !

« Nie myślimy o żadnych prześladowaniach i nietolerancjach... Rząd komunistów dbać będzie o porządek i pokój wewnątrz kraju i zagranicą ». Takie oświadczenie wygłosił radykalny premier francuski w swoim exposé przed Izłą, zapowiadając równocześnie zniesienie ambasady przy Watykanie i zastosowanie prawa o kongregacjach, co innemi słowy oznacza walkę otwartą z kościołem i wiarą katolicką.

To też orędzie to, zapowiadające plany nowego rządu wywołało ogromne zaniepokojenie wśród katolików francuskich, a przedewszystkiem katolicka ludność odzyskanych prowincji zareagowała na to masowymi zebraniem i protestami.

Alzacja i Lotaryngja, ten piękny i bogaty pod każ-

dym względem kraj nadreński, już od tysiąc przeszło lat jest ciągłą kością niezgody między sąsiednimi krajami. I oto znowu staje się kamieniem obrażenia, o który rozbić się gotowa cała akcja w sprawie uspokojenia kontynentu europejskiego a bodaj — jak sumitują i życzą sobie tego niektóre gazety pravicowe — gotowe się rozstrzaskać szumne zamiary komunistów francuskich.

Alzaczycy, którzy przez 45 lat przygnieceni ciężkim butem pruskim, podobnie jak Polacy w Poznańskim, znosili cierpliwie najrozmaitsze szykany i prześladowania pod względem języka i zwyczajów narodowych, wróciwszy po wojnie do swej macierzy doznali obecnie ogromnego rozczarowania i bodaj nie wpadli z pod deszczu pod rynną. Pod rządami niemieckimi mieli przynajmniej zapewnioną swobodę religijną, której również w sposób uroczysty przyobiecwał im rząd francuski w r. 1919.

W czasie uroczystego objęcia przez rząd franc. odzyskanych prowincji z ust ówczesnego prezydenta republiki w obecności premiera i przedstawicielstwa władz krajowych, wobec przedstawicieli władz aljanckich i zwycięskich generałów na stopniach ratusza w Strasburgu padły uroczyste słowa : « szanować będziemy waszą duszę alzacką, wasze przekonania religijne ». Na nic się nie zdały wszelkie słowem i pismem gorliwie prowadzone agitacje niemieckie, przedstawiające w najgorszych kolorach prześladowanie religijne, czekające katolików alzackich ze strony bezbożnego i masonskiego rządu francuskiego. Ludność alzacka, uważająca Francję za swą ojczyznę, od której przemocą została oderwana przez państwo « bojaźni bożej », gdzie zasada : « siła przed prawem » w całej pełni jest zastosowana na każdym kroku, uwierzyła zapewnieniom rządu, nie przypuszczając nawet, żeby kiedykolwiek mógł się ktoś odważyć na lekceważące złamanie słowa, danego przez rząd swoim poddanym w tak uroczysty sposób i to wobec przedstawicieli władz obcych.

Masowe zebrania katolików alzackich, nacechowane największym spokojem i uroczystym przejęciem się ważnością chwili dziejowej, powołując się na krew

## WESOŁY KĄCIK

### Dobrze mu...

Gen. Bałachowicz, słynny z ostatniej wojny, mieszka z garścią swych dawnych kozaków w Białowieży. Trudni się teraz przewozem drzewa. Wśród swych towarzyszków cieszy się wielkim autorytetem. Jest dla nich ostateczną wyrocznią.

Zdarzyło się, że kilku z tych kozaków grało między sobą w karty i jednego z kolegów tak zgrali, że oddał im wszystkie pieniądze, jakie posiadał. Że zaś chciał się odgrywać, więc postawił na kartę ubranie i buty, które miał na sobie. Przegrał. Kochani koledzy rozebrali go i puścili nago na ulice Białowieży. Tam spotkał go policjant i zaprowadził kozaka do aresztu. Zjawił się wnet gen. Bałachowicz.

— Oddajcie mi chłopca. Już ja tę sprawę rozpatrzę i winnych ukarzę. —

— Dobrze. —

I oto sąd.

— Zgraliście bez miłosierdzia kolegę i puściliście go nago — oświadcza generał — każdy z was dostanie 25 nahajek, a bić będzie zgrany. —

Kozacy położyli się posłuszni; niefortunny gracz wszczepił każdemu sumiennie i z precyzją wyznaczoną porcję razów.

— Teraz ty, bratku, powiada do niego po egzekucji

generał, połóż się na temsamem miejscu. Żeś był głupi i tak haniebnie się zgrałeś, otrzymasz odemnie 50 nahajek. —

Kozak poddał się karze bez szemrania.

— Dawolny? — spytał teraz wszystkich Bałachowicz.

— Toczno tak, wasze prewoschoditelstwo! — krzyknęli zgodnym chórem kozacy i rozeszli się, chwając sprawiedliwość dowódcy...

### Za duże nogi.

— Antek, ty masz zdaje się za duże nogi? —

— Dlaczego? —

— Bo ci palce z butów wylazą. —

### Domyślna.

— Mamo, dlaczego ciocia tak dawno u nas nie była?

— Już od sześciu tygodni bawi u wód, jest w kąpielach.

— To dopiero musiała być brudna, kiedy aż tak długo się kąpie.

### Brak harmonji.

*Na brak harmonji w świecie skarżą się ludziska,  
Lecz klóź się temu dziwi, kto świat poznał z bliska?  
Bo czyż może orkiestra upoić słodyczą,  
Gdy cymbały, fujary najgłośniej w niej krzyczą!*

przelaną w ostatniej wojnie celem zapewnienia Francji odzyskania prowincji utraconych a sobie odzyskania wolności i powrotu do złączenia się na nowo ze swą macierzą, podkreślają z siłą swe przywiązanie do ojczyzny, ale zarazem oświadczają stanowczo, że twardo stać będą przy swych zasadach i przekonaniach religijnych i za nic nie pozwolą sobie odebrać lub naruszać zapewnionych sobie swobód i tradycji. « Złamiecie sobie zęby, zanim zgryziecie ten granit » powiedział między innymi p. Rohmer, więziony swego czasu przez Niemców, « i jeżeli chcecie naruszać nasze instytucje religijne i szkoły, tracicie tylko czas i marnujecie swe siły, tak potrzebne do innych spraw. My jesteśmy zdecydowani wytrwać do końca, a stawiając czoło Niemcom, nie zlekniemy się także pogroźek sekciarzy. »

Cała ta akcja takim ożywiona duchem i młodzieńczą energią kierowana jest przez Ligę Katolicką w Alzacji, którą powołał do życia biskup Strasburga Ks. Ruch. W niej to skupiło się całe życie religijne Alzacji, a należy do niej przeszło 200 stowarzyszeń katolickich. Przykład to piękny dla naszych emigrantów, by się nie zlekli lada drwinek i wyśmiewania ze strony swych towarzyszy francuskich przy pracy, lecz śmiało i otwarcie, zawsze i wszędzie całym swym postępowaniem wyznawali swą przynależność do Kościoła katolickiego, z czego owszem każdy dumnym być winien.

Tak więc zapowiadane « dbanie i staranie się o porządek i pokój wewnętrzny » wywołało ogromną burzę, niepokój i rozpacz wśród lojalnych obywateli, co oczywiście, zwłaszcza w czasach tak krytycznych nie może przyczynić się do dobra kraju. Każdy dobry patriota francuski to widzi i przestrzega rząd, by zawrócił z fałszywej drogi, którą obrał, bo z tych zamieszek wewnętrznych cieszy się przede wszystkim i raduje odwieczny wróg Francji, dyszący pragnieniem odwetu : Niemcy.

« Nie zapominajmy o tem », powiedział prezes wspomnianej Ligi Katol. p. Weydmann, « że jesteśmy na granicy, pod oczami czujnych na wszystko Niemiec, których uwagi nie uchodzi żadne nasze słowo, żaden nasz krok, Niemiec, które ledwo już mogą opanować wybuchów radości na widok tego, co się u nas dzieje. Oto my nie tylko jesteśmy przy bramach Francji, my jesteśmy samą bramą Francji i na nas uderzy pierwszy impet napaści. Trzeba zatem wszystkich dokładać sił, aby utrzymać ducha zgody i jedności, a nie wywołać, jak to sprawił pierwszy krok nowego rządu, niezadowolenia i rozpacz. »

Oby rząd skorzystał z tych ostrzeżeń prawdziwych patriotów, by się nie spełniły słowa pewnego mera z okolic Colmar, wypowiedzianych do biskupa Strasburga : « Francja popełniła samobójstwo w Alzacji. »

A. B.

### Sprawozdanie Expertów w « tece ».

Od kilku miesięcy prasa całego świata z zajęciem omawia i komentuje w najrozmaitszy sposób sławne sprawozdanie ekspertów w sprawie odszkodowań. Całe tomy już o tem napisano, a więcej jeszcze mówiono i dyskutowano. Jak zbawienia czekają wszyscy zastosowania tego cudownego środka, który ma uzdrowić niezdrowe stosunki międzynarodowe i przynieść tak upragniony przez wszystkich pokój. Już zdawało się, że niedaleka chwila, w której ziszczą się nadzieje narodów dręczonych ciągłą obawą o przyszłość, w sprawiedliwe załatwienie tych piekących kwestji. Tymczasem rząd Poincaré'a, który zdążył do tego celu ciągle i wytrwale, musiał zrobić miejsce « nowym ludziom ». Z emfazą i przekonaniem, godnym lepszej sprawy, zapewniali oni swych wyborców, że oni jedynie są zdolni rozwiązać

najlepiej powikłane problemy międzynarodowe, zaprowadzić szczęście i pokój w kraju i zagranicą.

Przywódca ich, p. Herriot, doszedłszy do władzy stara się przede wszystkim o to, by o nim głośno było w gazetach, w pompastycznych swych oświadczeniach na wszystkie strony zapewnia spieszną pacyfikację całej Europy — tego raju jednak, obiecanego przez komunistów jakoś nie widać i nie widać... owszem horyzont polityczny coraz bardziej się zaciemnia.

Wiele obiecywano sobie po długo zapowiadanej i omawianej nieraz w prasie osobistej konferencji obu premierów Francji i Anglii. To też p. Herriot, ledwo wygłosił swoje exposé w parlamencie, spieszy czem prędzej do Anglii, oświadczając z emfazą i miną wielkiego człowieka : « Gdy otrzymam zgodę Anglii, wszystko pójdzie jak z płatka, plan mój wejdzie w życie natychmiast ; Brukselę wnet się przekona, Rzym także. »

Tymczasem p. MacDonald bardzo grzecznie i gościnnie przyjął kolegę i towarzysza, lecz na żądanie tegoż ze strony Anglii piśmiennego paktu gwarancji, z milutkim uśmiechem wręcz odmówił, dodając : « Co do mnie, ani chwili nie wahałbym się tego uczynić, lecz moi koledzy ministerjalni a tem mniej parlament nie poszliby moim śladem ». Wszystko, co uskuteczniło na tej w największej tajemnicy odbytej konferencji obu premierów, było odłożenie rzeczowej dyskusji nad wprowadzeniem w życie planu ekspertów do 16. lipca na nowej konferencji aljanckiej, zaproszenie na nią Stanów Zjednoczonych i wystosowanie noty wspólnej do Niemiec w sprawie kontroli militarnej. Ostatecznie sprawa ta ma być rozstrzygnięta na sesji Ligi Narodów we wrześniu. I tak owo sławne sprawozdanie rzeczoznawców międzynarodowych spoczywa sobie spokojnie w « tece », jak tyle innych planów, których zastosowanie i wprowadzenie w życie bez ubocznych i jednostronnych interpretacji i komentarzy byłoby już dawno przynajmniej w części zlagodziło ostre i zgubne dla poszczególnych krajów konflikty międzynarodowe.

A. B.

## ZE ŚWIATA

### Duch odwetu zbrojnego w Niemczech.

Związek narodowych towarzystw niemieckich wniósł memoriał do głównego prokuratora Rzeszy niemieckiej zawiadamiający go o wrogię dla państwa działalność lewicy niemieckiej, która zgadza się na wprowadzenie kontroli wojskowej w Niemczech. Memoriał domaga się kary śmierci na każdego, kto by odważył się podawać szczegóły o zbrojeniach niemieckich prasie krajowej lub zagranicznej.

### Wojenne przygotowania Niemców.

Na obszarach okupowanych dokonano ostatnio 250 rewizji w lokalach organizacji nacjonalistycznych. Znalaziono liczne dokumenty, świadczące o ożywionej działalności tajnych stowarzyszeń nacjonalistycznych. Władze sojusznicze są w posiadaniu dowodów że studenci w czasie wakacji odbywali ćwiczenia w pułkach Reichswehry.

### Z Gdańska.

« Baltische Presse » omawiając przebieg rokowań o utworzeniu większości jest zdania, iż pozostawanie dalsze u steru obecnego senatu jest mało prawdopodobne ze względu na opłakane rezultaty jego polityki,

którą dotkliwie odczuwa ogół mieszkańców w. m. Nie wykluczone jest jednakże iż chęć zdobycia foteli senackich przez poszczególne partie przeważy i nacjonaliści ku szkodzie ludności pozostaną nadal przy władzy Blok centrowo — lewicowy mógłby przenieść zmiany jedynie w polityce wewnętrznej. Zmian w polityce zagranicznej przy obecnym składzie senatorów fachowych oczekiwać nie należy.

### Międzynarodowa Konferencja Pracy.

W skład delegacji polskiej na 6-ą międzynarodową konferencję pracy wchodzi delegat rządu Sokal, ks. Wójcicki, prezes sejmowej komisji pracy, Hoszowski, kierownik referatu międzynarodowego ustawodawstwa pracy, jako rzeczoznawca rządowy, Stanisław Okolski z ramienia pracodawców. Andrzej Teller, red. «Metalowca», jako przedstawiciel robotników i Wojciech Góldykowski, jako rzeczoznawca. Przewodniczącym wybrany został Branting.

GENEVA, 22.6. — Dziś w sekretarjacie Ligi Narodów odbył się uroczysty akt wręczenia dokumentów ratyfikacyjnych 13 międzynarodowych konwencji pracy przyjętych przez Sejm i Senat Polski. Do sekretarjatu Ligi przybyli: minister Skrzyński, delegat rządu Sokal i ksiądz poseł Wójcicki. W sekretarjacie przyjął ich sekretarz generalny sir Aric Drumond, dyrektor sekcji prawnej Hamel i Tejxidor. Z ramienia międzynarodowego Biura Pracy przybył dyrektor Albert Thomas. Wręczając dokumenty ratyfikacyjne, podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, minister Skrzyński oświadczył, iż Polska w swem dążeniu do konsolidacji pokojowej świata i współdziałając z postępem społecznym, pragnie rozwoju międzynarodowej organizacji pracy, daje też wyraz tym dążeniom, ratyfikując niemal wszystkie międzynarodowe konwencje pracy. Ścisła współpraca Polski z M. B. P. stanie się niezawodnie przez akt przystąpienia Polski do konwencji jeszcze ściślejszą i stalszą. Na powyższe oświadczenie min. Skrzyńskiego odpowiedział sir Drummond, dziękując przedstawicielowi Polski i rządowi polskiemu za dokonane ratyfikacje, poczem zabrał głos dyr. Thomas, wyrażając w gorących słowach szczególną wdzięczność M. B. P. dla rządu polskiego za ratyfikację największej liczby konwencji z pośród wszystkich państw, które dotychczas do międzynarodowej organizacji pracy przystąpiły.

### Losy posła Angielskiego w Meksyku.

Z Londynu donoszą, iż położenie angielskiego posła Cummingsa nie uległo zmianie. Poselstwo angielskie jest nadal otoczone przez meksykańskich tajnych agentów

policii. Cummings jest faktycznie w gmachu poselstwa więziony. Rząd angielski uważając postępowanie rządu meksykańskiego za pogwałcenie prawa międzynarodowego, odwołał swego przedstawiciela, a załatwienie spraw swoich polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych.

### Flota handlowa sowietów.

Rada Komisarzy Ludowych opracowała projekt budowy okrętów handlowych. W roku 1925 ma być rozpoczęta budowa dwóch wielkich okrętów handlowych, przyczem z każdym rokiem tempo budowy będzie przyśpieszane tak, że w roku 1946 ma być gotowych 167 jednostek. Program budowy będzie wymagał w pierwszych 5 latach 129 milionów rubli: Produkcja petersburskich warsztatów okrętowych i pomocniczych fabryk metalurgicznych ma być posniesioną do 50 proc. przedwojennych. W pierwszym roku budowy okrętów potrzebnych będzie 117.000 nowych robotników.

Pośpiech w realizowaniu programu budowlanego tłómaczy się chęcią Rządu Sowieckiego uniezależnienia się od obcych środków transportowych handlu zagranicą.

### Kto będzie prezydentem St. Zjednoczonych?

Nowy Jork, 26.6. — Zebranie partii demokratycznej, które ma wyznaczyć kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, rozpoczęła się we wtorek. Zacięta walka toczy się między W. G. Mc. Adoo, b. sekretarzem skarbu i szwagrem b. prezydenta Wilsona, a Alfredem Smith'em, gubernatorem stanu New Jork, jako głównym kandydatem. Zaden z nich jednakże nie posiada potrzebnych 2/3 głosów. Mc. Adoo, kandydat zachodnich i południowych stanów, jest zdeklarowanym zwolennikiem prohibicji. W swych poglądach politycznych jest on liberalny. Gubernator Smith jest pierwszym poważnym katolickim kandydatem na prezydenta, bardzo popularnym we wschodnich stanach. Jest on zwolennikiem pewnych reform w kwestji prohibicji. Wynikiem rywalizacji między Mc. Adoo i Smithem może być wyznaczenie innego kandydata. Wymieniają b. ambasadora w Londynie Davis'a, senatora Ralsen'a. Cox'a i senatora Grass'a.

### Wydarcie skarbów z wodnej przepaści.

Jak się dowiaduje « Westminster Gazette » po 6-letnich usiłowaniach, wydobyto z zatopionego podczas wojny przez niemiecką łódź podwodną okrętu « Lavrentic » wszystko złoto i prawie wszystko srebro, znajdujące się na zatopionym olbrzymie. Wartość ogólna uratowanych skarbów sięga 6.250.000 funtów szterlingów.

## WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko .....

Numer, ulica itd .....

Miejscowość .....

Departament .....

**UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.**

## Iskierki.

W okręgu łódzkim ponad 50 tysięcy bezrobotnych ; sytuacja krytyczna ; składy fabryczne przepelnione, dopiero po ich wypróżnieniu fabryki mogą być puszczone w ruch.

189 komunistów zostało w Abo (Finlandja) skazanych na więzienie od 6-10 lat.

Również w Warszawie dokonano masowego aresztowania komunistów działających na niekorzyść państwa.

Przy wierceniu studni w Nowym Sączu (Małopolska) odkryto obfite źródła znakomitej nafty na 650 metrów głębokości.

Kongres szóstego zjazdu techników polskich w Katowicach uchwalił rezolucję założenia trzeciej wyższej szkoły politechnicznej na obszarach Górnego Śląska, lecz ostateczną decyzję zostawiono akademniji górniczej w Krakowie.

Minister robót publicznych p. Simon w Polsce ustępuje, miejsce jego zajmuje dotychczasowy poseł polski w Moskwie p. Darowski, na którego miejsce wyznaczony został Książę Radziwiłł.

Zasiewy w Prusiech wschodnich zostały częściowo zniszczone przez srogą zimę. Rolnicy pozbawieni środków pieniężnych dostatecznych na zakupy na zasiewy.

Po niezwyklej upałach, wskutek których zdarzyło się kilka wypadków udaru słonecznego nawiedziła Nowy York nagle niezwykle burza z oberwaniem chmury 25. czerwca, zalewając wszystkie ulice i tamując wszelki ruch.

Równocześnie innego rodzaju burza miała miejsce w sali, gdzie obradowała konwencja partji demokratycznej w celu wyznaczenia swego kandydata na prezydenta St. Zj.

Niezwykły tornado nawiedził stan Ohio (St. Zj.), miasto Sandusky, Lorain i Elyria prawie zupełnie zniszczone, szkody obliczają na 65 milionów dolarów. ofjary w ludziach przeszło 300 zabitych, 3.500 ciężko rannych.

W stanie Illinois (koło Chicago) tornado wyrządził koło półtora miliona dolarów szkody.

Afera Matteotti'ego, wywołała rozdwojenie w obozie faszystów. Mussolini jednak stoi mocniej niż kiedykolwiek. Osoby wmięszane w tę aferę ustąpiły z rządu, do którego weszły nowe siły z obozu konserwatywnego. Król wygłosił odezwę od tronu nawołując do zgody ; zwołanie parlamentu nadzwyczajne nieuniknione.

**RENDEZ-VOUS POLAKÓW**  
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO  
W PARYŻU  
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA  
W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.  
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

**POLSKI SKLEP**  
Artykułów Piśmiennych  
**Roman Rembelski**  
Sprzedaż polskich dzienników  
3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV°)

## Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 30 czerwca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	82,10
Za 1 dolara	Frs. :	19,00
Za 1 złotego	Frs. :	3,60

W WARSZAWIE, dnia 28 czerwca płacono :

Za 1 funt szt.	Złoty p.	22,22
Za 1 dolara	Złoty p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złoty p.	0,27

## KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska.....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa... ..	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz.....	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz... ..	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... ..	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.....	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski... ..	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski... ..	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol.szkóldudowych.Str.184	3 »

**Spiwniczek.** Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. » »	74 »
3. » »	77 »

Razem więc 223 »

**Wszystkie 3 części w jednej oprawie.....** 10 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

**Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.**

256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie..... 4 fr.

**Katechizm Rzymsko-Katolicki.** 104 strony..... 1 50

**Polak we Francji.** Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

**MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**  
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I<sup>er</sup>.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać z góry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

**POLSKI BANK we FRANCJI**

# Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon: GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.729

**USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ PRZESYŁKĘ** pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach. **PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.**

**ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.**

**ODDZIAŁY w POLSCE :** Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń. Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

**ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU**

**ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK**

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES**  
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

**Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI**

**w złotych, frankach i dolarach BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

**Pierwszy POLSKI BANK we Francji**

## BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38  
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Filja w Paryżu :

36, Rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>)

R. C. Seine N° 158.614

Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

**Oddziały w Polsce :** Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kaluszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mązow, Olkusz, Ostrog, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleżyska, Poznań, Prużany Puławy, Pułtusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdzunska Wola, Zalechów.

**w Gdańsku, 18 Reitbahn**

**Filje zagranicą :** w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy załatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

**Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) :** Comptoir Général de Change :

**Barlin** (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **BullyGrenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine ; **Douai** (Nord), 2, Terrasse St-Pierre ; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare ; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes, **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Blura Posilkowe :** **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), **Harnes** (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : } **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**  
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).